

Niech żyje
Przód robotniczy
i włościański!



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 1200
Nekrologi - 800
zwyczajne - 750
drobne za jeden wyraz - 300
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzielni, o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administacji o 10% drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Za terminowy druk ogłoszeń Administacja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 600 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Warszawska Rada Związków Zawodowych wzywa wszystkich robotników na **Wielki Wiec** w piątek dnia 25-go maja, o godz. 5 min. 30 po południu przy ul. Leszno № 53. Omawiane będą sprawy: urlopów, obrony 8-godzinnego dnia roboczego, drożyzny i płac robotniczych oraz represyj w stosunku do Związków Zawodowych.

Demokratyzm p. Witos.

Wobec znacznej opozycji w obozie Piastów przeciwko paktowi z Chjeną, p. Witos zmuszony został do zabrania głosu i usprawiedliwienia swej polityki. Uczynił to w artykule, ogłoszonym w tych dniach. Ale argumenty, jakimi posiłkuje się p. Witos do celu objaśnienia przyczyn swego sojuszu z Chjeną, są tego rodzaju, że muszą one wzbudzić szczerą radość wśród nowych jego przyjaciół, a odwrócić odeń szerokie masy ludu wiejskiego.

P. Witos twierdzi, że chciał utworzyć większość ze wszystkich, bez wyjątku stronnictw polskich w Sejmie, ale to się nie udało. A gdy nie mogło dojść do większości z lewicą, p. Witos pokumał się z prawicą. Już to samo przetrucenie się z jednym krańcem na drugi, ta beztroška huśtawka polityczna od demokracji do reakcji — świadczy o dziwnej „giętkości” p. Witos, ale też o braku zasad i niezrozumieniu czasu, w jakim żyjemy. P. Witos tłumaczy się, że „w wielu państwach i licznych wypadkach łączy się nieraz największą się nienawidzące „stronnictwa dla osiągnięcia pewnych celów”. Zdanie to w tej formie ogólnikowej nie jest prawdziwe, albowiem idzie właśnie o to, jakie są te „pewne cele”. W krajach o utrwalałym ustroju republikańskim i tradycjach demokratycznych mogą się wytwarzać różne kombinacje parlamentarne, mające na celu przeprowadzenie pewnych postulatów, a który cel ten zostaje osiągnięty, spółka rozstrzyga się, albo też, w razie niepowodzenia, ustępuje miejsca innym ugrupowaniom o innym programie. Ale przesłanką takiego „ruchu” parlamentarnego jest zawsze to, że obraca się on w ramach konstytucyjnych i w żadnym wypadku nie może ani wychodzić poza te ramy, ani tem mniej godzić w same zasady konstytucyjne, traktowane jako pewnik i ostoja wszelkich poczynań politycznych.

Tymczasem owe „pewne cele”, do jakich dąży Chjena, to — według jej własnych zeznań — przewrót polityczny, to stopniowe utracanie demokracji i rozszerzanie reakcji i czarnosęciństwa we wszystkich dziedzinach życia polskiego. Chjena postuluje się instytucję demokratyczną dla zgnębienia demokracji, używa — z konieczności — form demokracji dla pozbycia się jej treści, ale to chyba tylko powiększa niebezpieczeństwo chjeńskie i tem większą obciąża odpowiedzialnością p. Witos, który w „nienawiści” do Chjeny pomaga jej dobić demokrację.

A do jakiego stopnia p. Witos myśli już po chjeńsku i przejął się programem politycznym Chjeny, świadczy zdumiewające zdanie: „Jeśli parlament nie jest zdolny do spełnienia swego zadania, powinien zrobić miejsce innemu. Jeżeli jednak i ten nie okaże się zdolnym do pracy, a państwo nie chce tkwić w zamęciu, to musi się szukać innej drogi i innej formy państwowego życia”. Szkoda, że p. Witos nie pisze, o jaką mu idzie drogę i formę. Czyżby miał na myśli monarchję? Czy nie wie on, że monarchja, jak uczą dzieje, jest najgorszą macochą przedewszystkiem dla ludu wiejskiego, którego niewola polityczna i ekonomiczna jest podwaliną potęgi óbszarników i arystokracji, tych naturalnych podparć tronu? Czy to ma być forma życia państwowego, która wyprowadzi Polskę z zamętu?

P. Witos sam przyznaje, że szukanie „innej formy” byłoby „pogorszeniem stosunków i spotęgowaniem chaosu”, ale w takim razie, czemu szerzy niewiarę w demokrację i podrywa wśród mas chłopskich ufność do niej, zamiast przeciwnie wzmacniać w nich ideę demokracji, jako opoki niewzruszonej, na której jedynie budować można Polskę niepodległą? A „wątpliwości” p. Witos są tem mniej uzasadnione obecnie, jako że sam on najwięcej się przyczynił w Sejmie obecnym do wytworzenia chaosu i niepewności w stosunkach politycznych.

Albo Chjena z radością podchwyciła już „ostrzeżenie” p. Witos pod adresem demokracji i ze swej strony „ostrzeża”, że o ileby nie doszło do rządu chjeńsko-witosowego, to dni demokracji są policzone, a wówczas nic już nie stanie na przeszkodzie, by Polskę „uszcześliwić” faszyzmem. Senator Koskowski nazywa ostrzeżenie p. Witos i swoje własne „obroną demokracji”!

A skoro p. Witos „zważył” o demokracji i zawiera pakt z Chjeną, nie już dziwnego, że nie uznaje podstawowych zasad demokracji. Jako jeden z głównych powodów, które skłoniły go do łączenia się z Chjeną, p. Witos podaje wrogi stosunek mniejszości narodowych do Polski i konieczność obrony przed niebezpieczeństwem z tej strony. P. Witos potępia w czambuł mniejszości narodowe, jako wrogów Polski, czekających tylko na chwilę, by ją zniszczyć.

Jakież p. Witos znajduje lekarstwo przeciwko mniejszościom? Nie chce on ich

gnębić, nie chce nawet, by Polska była wrogiem dla jakiegokolwiek narodowości, ale łączy się z Chjeną, która właśnie chce tego, czego rzekomo p. Witos nie chce. P. Witos chciałby odsunąć mniejszości narodowe od wpływania na losy państwa, ale czy w ten sposób zrobi z nich przyjaciół Polski, dbających o jej dobro i rozkwit? P. Witos niesłusznie oskarża o wrogi stosunek do Polski — nie mówiąc już o ogólnej ludności obcojęzycznej — nawet przedstawicieli tej ludności w parlamencie, którzy wszak razem z p. Witosem głosowali przy wyborach prezydentów i w większości swej poparli rząd p. Sikorskiego, nie wykazując naogół wobec Polski zasadniczo wrogiego stosunku.

Albo jakkolwiek odnoszą się mniejszości do Polski, czy metoda, zalecana przez p. Witos, zmieni ich stosunek na korzyść Polski? Oczywiście, że nie. Odsuwając je od udziału na bieg życia państwowego,

uczyni się z nich obywateli drugiej klasy, pogłębi przepaść między nimi, a Polakami, wzmocni się niechęć do Polski i obojętność dla jej losów.

Masy ludności na kresach są politycznie i społecznie jeszcze mniej wyrobione, niż polskie. Tylko drogą demokracji i równouprawnienia wychowa się na obywateli państwa polskiego, ceniących to państwo i gotowych do ofiar na rzecz tegoż. Innego wyjścia niema, jeżeli nie chcemy pograć Polski w odmet walk narodowych i osłabić jej wewnętrznie i nazewnątrz.

Albo p. Witos, nie rozumiejący znaczenia demokracji dla polskiego ludu wiejskiego, jakże ma ją doceniać dla mniejszości narodowych? Woli on nacjonalistyczny frazes chjeński, jako wygodny i skuteczny oręż w walce o rząd reakcyjny.

J. M. B.

Bomba w Uniwersytecie.

Straszne skutki zbrodniczego zamachu.

Wczoraj w kilka minut po 9-ej wieczorem znowu w Warszawie wybuchła bomba — tym razem w Uniwersytecie. Wczorajsza bomba oznacza postęp w zbrodniczej i nikczemnej akcji. Skutki też jej były straszne.

Bombę podłożono w gmachu bocznym Uniwersytetu, gdzie mieści się studencka „Bratnia Pomoc”. Podłożono ją w pierwszej sieni od tyłu pod schodami.

Przebieg zamachu był następujący: Profesor Uniwersytetu Orzęcki, zamieszkały na 2 piętrze gmachu, schodził wraz z swym synem na dół.

Panowie Orzęccy poczuli swąd jakiś. Syn cofnął się na górę, a profesor szybko schodził na dół.

Wtedy nastąpił straszny wybuch i huk walących się ścian.

Gdy nadbiegli zaalarmowani policjanci, usłyszeli krzyk młodego p. Orzęckiego z okna pierwszego piętra, który poinformował nadbiegających, że ojciec jest ranny. Po poszukiwaniach znaleziono profesora Orzęckiego, z oberwanymi stopami, postrzeżonymi do kolan nogami, całego zakrwawionego, leżącego w piwnicy.

Bomba zerwała całkowicie schody, przerywając komunikację z wyższymi piętrami, zburzyła ściany w czterech przyległych pokojach na parterze (dwa z nich należały do lokalu Bratniej Pomocy) oraz parę pokoi na pierwszym piętrze, zarysowała ściany na drugim, wreszcie wywaliła duży otwór do piwnicy, znajdującej się pod schodami. Przez ten właśnie otwór wpadł do piwnicy ranny profesor Orzęcki.

Profesora po wydobyciu przez Pogotowie ratunkowe i policję przeniesiono do

szpitala św. Rocha. Młody Orzęcki poważniejszych obrażeń nie doznał. Prócz tego dwóch studentów zostało skałeczonych rozpryskującym się szkłem.

Na miejsce wypadku w kilkanaście minut po wybuchu przybyły wszystkie warszawskie oddziały straży ogniowej oraz oddziały policji z pp. Sonnebergiem, Ludwikowskim i Charlemagne na czele, prokurator Hübner, pprok. Michałowski, gen. Suszyński, eksperci wojskowi i t. p.

Wszczęto badania i śledztwo, zamykając szczerze dostęp na teren uniwersytetu.

Policja aresztowała dwóch młodych ludzi, których znalazła w podwórzu. Aresztowani tłumaczyli się, że nie ukrywali się, lecz tylko chcieli się schować, gdyż wybuch ich przestraszył.

Podobno na dziedzińcu znaleziono skórzaną teczkę z jakąś zawartością.

Więcej szczegółów śledztwa dotychczas nie przyniosło.

Straż ogniowa zajęła się usuwaniem gruzów, sprowadzaniem po specjalnej drabinie z drugiego piętra żony i córki profesora Orzęckiego, które z powodu zniszczenia schodów nie mogły zejść na dół.

Szczęściem zarówno na dziedzińcu, jak i w lokalu Bratniej Pomocy, znajdowało się bardzo mało studentów, gdyż w momencie wybuchu odbywał się w Politechnice wiec akademicki, tak, iż Uniwersytet świecił pustkami.

Jedynie w jednym z odleglejszych pokoi „Bratniej Pomocy” odbywało się zebranie sądu koleżeńkiego.

Dzięki temu jest tylko jedna nieszczęśliwa ofiara nikczemnego zamachu jakichś prowokatorów.

**

